

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Seatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	---	---

ZARZĄD

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia osoby interesowane, że poczynając od 8-go lutego n. st. pobiera po 7½% w stosunku rocznym od wszystkich operacji.

RADA GOSPODARCZA

Towarzystwa Dobroczynności PŁOCKIEGO

ma zaszczyt zawiadomić Członków Towarzystwa, że posiedzenie zebrania ogólnego odbędzie się w dniu 20 lutego r. b. o godzinie 3-iej po południu, w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Prezes *Wasniewski*.

Członek Rady, Sekretarz *H. Wolski*.

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota 17 lutego	Święta Kościoła R.-Katoickiego. Donata	Imiona słowiańskie. Świętorada
Niedziela 18 "	Symeona	Wieloslawa
Poniedz. 19 "	Konrada	Czislawa bl.
Wtorek 20 "	Leona	Lubomila
Środa 21 "	Feliksa	Onoslawa
Czwartek 22 "	Katedry św. Piotra w Antioch.	Wróciława
Piątek 23 "	Piotra Damjasa	Przedziława

Wschód słońca o godz. 7 m. 4.
Zachód słońca o godz. 5 m. 24

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra d. 22 lutego o godz. 6 m. 8 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 lutego 9 stóp 2 cali.
pod Płockiem. d. 14 " 9 " 5 "
d. 15 " 9 " 16 "

Temperat. w Płocku: C d. 13 lutego -5,8 -0,6 -5,8
d. 14 " -6,6 -1,6 -3,6
d. 15 " -4,8 -4,6 -15,2

Jarmarki: W gub. płockiej: 19 lutego w Chorzelach, 26 w Skępem w Żurominie, 27 w Rypinie.

W gub. łomżyńskiej: 20 lutego w Zambrowie, w Czerwinie. 21 w Ostrołęce 26 w Nowogrodzie, 27 w Czyżewie, w Szczuczynie 28 w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyktką T. Smotryckiego.

Sobota 17 lutego. „Nieszczęsne kochanie“.
Niedziela 18 lutego. „Nieszczęsne kochanie“ po spektaklu o 12 w nocy „Maskarada“, podczas której odegrana będzie komedia Dobrzańskiego „Kajcio“.
Wtorek 20 lutego. „Scigana“.

Zmiany w duchowieństwie djecezi płockiej.

Ks. Jan Zaremba, wikariusz parafii Sarbiewo w powiecie płońskim, gub. warszawskiej, naznaczony wikariuszem parafii w mieście powiatowym Sierpcu.

Ks. Stanisław Laskowski, wikariusz parafii Wyszogród w powiecie i gub. płockiej naznaczony wikariuszem parafii Maków, gub. Łomżyńskiej.
Ks. Stanisław Jakubik, wikariusz parafii Maków naznaczony p. o. administratora parafii Kurowo, w powiecie sierpskim, gub. płockiej.

Zmiany w służbie i mianowania.

Inżynier budowniczy powiatu mazowieckiego, rad. tyt. *Romanowski* zwolniony został od pełn. ob. zgodnie z prośbą. Sekretarz wydziału hipotecznego przy Zjeździe sędziów pokoju m. Kolna, *Walerjan Ehrenkrejz* zwolniony od pełn. ob. na własne żądanie; sekretarzem powyższego wydziału zamianowano komornika m. Łomży kolg. reg. *Henryka Wawrowskiego*, zamiast którego mianowano pomocnika sekretarza Zjazdu pokoju, *Bolesława Białego*.

Członkami dozorów kościelnych, na r. 1900 — 1905 — zatwierdzono: w parafii Poryte: mieszkańcy wsi Poryte *Grzegorz Maliszewski* i *Izidora Franciszka Skrodzkiego*, wsi Ignacewo — *Teofila Salkowskiego* i wsi Józefowo — *Józefa, Rocha Grendziszewskiego*.

W parafii Kolno: przydującym — mieszkańca m. Kolna — *Józefa Koscielskiego*, członkami: mieszkańca wsi Zabiele — *Franciszka Rogińskiego*, wsi Tyszki —

Łabno — *Ludwika Kielczewskiego*, wsi Gromadzyn-Stary — *Konstantego Świeżkowskiego*.

W parafii Jedwabno: przydującym wójta gm. Jedwabno, członkami: mieszkańca wsi Pawelki — *Stanisława Domejtra*, wsi Konopki-Chude — *Wiktor Konopkę* i wsi Grondy-Wielkie — *Józefa Rutkowskiego*.

A więc kolej?

Telegramy z Petersburga donoszą o ostatecznym pozwoleniu na budowę niektórych linii kolejowych dla naszego kraju. Z liczby 30 kilku podań rozpatrywano tylko kilka, a to głównie dla okolic pozbawionych komunikacji, mianowicie w g. płockiej. Komisja badająca podania dotyczące się naszych okolic, uwzględniła podania o budowę kolei z Płocka do Nowogrodzkiej i z Płocka do Kutna. Referat komisji pod tym względem brzmi:

1) Podania o budowę kolei Nowogrodzkiej-Nacpolsk-Płock z przedłużeniem ku granicy na Dobrzyń, komisja rozpatrująca nie zatwierdziła, natomiast uznała za możliwe pozwolić na budowę kolei tylko od Nowogrodzkiej do Płocka bez przedłużania ku granicy i to kolei zwyczajnego szerokiego toru (5 stóp), chociaż typ leższego.

2) Pozwolić na budowę linii kolejowej takiegoż typu z Wyszkowa do Pultuska, oraz przedłużyć kolejkę wązkotorową z Radzymina do Wyszkowa.

3) Pozwolić na budowę linii o zwyczajnym szerokim torze, łączącej Płock z Kutnem. Inne podania nie zostały uwzględnione. O pierwszą z zatwierdzonych linii postarali się pp.: hr. Łubieński, Zieliński i Olszowski, o linię płocko-kutnowską pp. Borkowski, Koliński i inni.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 29 stycznia do 4 lutego 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrów, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
5 P.	1,0	2,6	1,8	1,8	O	So	O	10	8	10	98	—	mgła
6 W.	1,0	4,9	1,7	2,5	So	So	So	8	10	10	92	1,9	deszcz w nocy, n. 7
7 Śr.	0,6	1,2	-1,8	0,0	O	O	N	10	10	10	94	3,1	mgła, śnieg w nocy
8 Cz.	-3,5	-1,8	-3,2	-2,8	N	N	W	10	10	10	83	1,4	śnieg 7 r., -2 p. p.
9 P.	-6,6	-4,8	-9,8	-7,1	NW	W	O	1	0	0	74	—	powłoka śnieżna
10 S.	-5,6	-2,4	-2,0	-3,3	NE	O	O	10	10	10	85	6,1	powł. śn., śnieg dobie
11 N.	-2,2	0,6	1,5	-0,0	O	S	So	10	10	10	94	2,5	śnieg, w nock deszcz

Średnia — 1,3

Średnia 86 Suma opadu 15,0

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Z WĘDRÓWKI.

Ja — pan, on — chłop, i ta para koni ciągnących sanki stanowiliśmy w tej chwili nietylko całość nierozdzielalną, (o ile chłop nie chciałby mnie wyrzucić do drogi), ale i jedność w tym znaczeniu, że mieliśmy w tej chwili jednakowe pragnienia, jednakowe uczucia. Mróz silny dawał się we znaki i koniom i jemu i mnie. Konie o tyle były szczęśliwsze od nas dwóch, że tegim klusem wzbudzały żywszy ruch krwi w swych żyłach. Chłop, wiadomo — natura pierwotna, był o tyle odemnie żywotniejszy, naturalniejszy i więcej pomysłowy, że umiał sobie zaradzić, gdy zimno zbyt mu dokuczyło. Ażeby rozgrzać się, miał w użyciu dwa sposoby. Gdy mu nogi zziębły, schodził z sanek na drogę i biegł pędem za koniami, którymi i wówczas umiał pokierować. Gdy ręce mu zgrabiły, gdy poczuł w „środku” większe zimno używał innego sposobu. Opuszczał lejce wolno, a sam oparłszy się dobrze w sankach, wypędział z siebie mróz obuchem. Rozczapierzył z początku ręce, jak ptak rozrzuca skrzydła do lotu, a zaczęł składać je krzyżowo z wielkim rozmachem, uderzając przytem silnie dłońmi o kożuch. Buch, buch, buch—buch, buch—buch... Zawiał się chłop widocznie na Mróz, bo uderzenia coraz silniejsze, coraz szybciej następują. Chłop stęka jak przy największej robocie, słychać „trzask w gnatach”. Chłop macha i jęczy, w stawach mu chrzęści, a mnie się zdawało, że to Mróz bity tak jęczy, mróz uciekający przez stawy przezeń rozpychane. Tak chłop, wiadomo — natura pierwotna, gdy się zawzięnie, zwycięża wrogie żywioły: umie wypędzić z siebie Mróz, palącemu Słońcu śmiało nadstawia czoło, zakłębieniem siarczystym odgania Wiatr nieprzyjazny...

Ale zimno przeskadza mi myśleć... Jakże mizer-

nie wyglądałem w porównaniu z tym chłopem—ja opatulony w siedm pokryć różnych wełniaków i nie—wełniaków. Nie chciało mi się ruszyć nóg, owiniętych w futro, a pomimo to ziębnących, nie chciało mi się wydstać rąk, ażeby się rozgrzać. Rozumiałem w sobie poczucie niezdarności i nieudolności, ba! badałem w sobie nawet wówczas brak siły woli do zwalczania przykrego uczucia,—ale nie mogłem, nie umiałem, nie chciałem sprzeciwić się panu Mrozowi. On też poznawszy moją nieudolność, coraz silniej mnie napastował, coraz głębiej mnie przenikał, jakby się chciał mścić na mnie za chłopca, który z taką energją wyznał go z siebie: „Przezwuleniec” myślał sobie zapewne; można z nim poigrać.

Szczęściem, że miasteczko, w którym trzeba dać „wytchnąć” koniom już niedaleko. Pragnienie szybkiego dostania się do miasteczka dzieło wspólnie z chłopem, który oblicza, że będzie jeszcze jakieś „pół mila” i z koniami, których parskanie rzeźkie tłumaczy sobie jak objaw radości. Konie wiedzą dobrze, że staną tam w pewnej stajni na odpoczynek, że ten „człowiek”, który je teraz popędza i nieraz batem uderzy, nasypie im do żłobu owsa, da im pić świeżej wody i pokryje je „derą”. Koń żył się z człowiekiem, rozumie to współzycie i wymianę wzajemną usług. Chłop cieszy się, bo wie, że w tym zajeździe dostanie od „pana” wódki na rozgrzywkę, kawał chleba i kielbasy. Ja także pragnę rozgrzać się i rozprostować kości. A gdyby tak wszystkich, nie wyłączając siebie, oszukać, zmylić wszystkim drogę?... Kazać jechać dalej bez popasu?... Jakżeby zdziwiły się konie, gdyby nie skrećić w stronę stajni, jakżeby chłop mruczał i kłął w ducha, gdyby w miasteczku nie dostał wódki, on, który od 20 lat przejeżdżając przez nie, zawsze stawał i zawsze się rozgrzewał tutaj? Dziwy—dziwy! A może spróbować zamącić komuś szczęście, nawet samemu sobie, dla wrażeń silniejszych? Co mnie może

obchodzić przyzwyczajenie koni do popasu, co mnie ma rozczulać pragnienie chłopca. Nie dam mu wódki, nie wpakuję chleba do pustego żołądka, nie otrzyma papierosa! Co się będzie wówczas działo w myśli koni, chłopca, mojej, gdy tak wszystkim popusuję szyki?

A tymczasem Mróz, jakby przeczuwając, że wkrótce straci już nas, swe ofiary, którym może dokuczać, coraz silniej wywiera swą zemstę. Jak tyran w czasie krótkiego swego panowania zaznacza swą władzę wszędzie, obejmuje wszystko i wszystkich. Czuję go w około siebie, w sobie. Płyne lekko w powietrzu, a pod tchnieniem jego ziemia skostniała i stała się twardą, suchą — trup oczywisty. Pod oddechem jego zastygły drzewa przyrodne—kościotrupy, owinięte w białe musliny. Las—życie zdrętwiał. Może to wojsko, jakaś procesja olbrzymów stanęła w środku pustyni, zmęczona długim pochodem i usnęła? Gdzieś w głębi wśród tych olbrzymów śpiących fantazja widzi jakiś pałac kryształowy, w którym śni może królowa zaczarowana? Jakże niemo w naturze? Nic nie przemówi, nic się nie odezwie. Cisza—sen. Słońce już zaszło, występują gwiazdy, takie blade, trwożliwe, nikłe...

Mróz, Mróz goni nas! Świszcze swą różgą najeżoną igłami, chłoszcze i smaga, szczypie i kłuje, bije, katuje do krwi. Owładnął każdą cząsteczkę ciała, wsuwa się przez najmniejszą szczelinę, dociera wszędzie. Ścina krew w żyłach, tamuje dech, zatrzymuje tętno. Pan samowładny!

Czy dać mu się owładnąć, ulec mu? Niech się pastwi, niech się naigrawa.

Zmrużone oczy spostrzegają zdale światła — ogniki. Konie parsknęły raźniej, chłop rozgrzewa się coraz mocniej. Zimno—zimno,—ale bliżej, bliżej do miasta.

C. d. n.

Hieronim Koliński.

INSTYTUCJE POŚREDNICTWA.

Brak u nas rozumnie urządzonych instytucji pośredniczących jest powodem, że każdy musi płacić nie mały haracz wszelkiego rodzaju pośrednikom pokątnym. Rolnik płaci przy sprzedaży swego zboża, rzemieślnik przy sprzedaży wytworu pracy swych rąk, robotnik lub służący przy sprzedaży swej siły, swego ja, fabrykant przy sprzedaży swych towarów i t. d.

Jeżeli celem pośredników wszelkiego rodzaju jest doprowadzenie do skutku jak największej liczby układów, by na każdym możliwie najwięcej zarobić, to celem rozumnej instytucji pośredniczącej powinno być zadanie czysto informacyjne, obznajmiające, komu co jest potrzebne i co kto ma do zbycia.

Za granicą, czynności te powiadamiające najlepiej są załatwiane przez biura specjalnych towarzystw i związków zawodowych. W kraju naszym wprawdzie tych związków i towarzystw jeszcze niema, ale tworzą się wciąż związki przeróżnych towarzystw i kółek zawodowych.

Jedną z najpierwszych czynności takich Towarzystw powinno być zakładanie biur powiadamiających w zakresie swej specjalności fachu i potrzeb. Ale mamy wiele instytucji poniekąd zawodowych, a przynajmniej takich, przy których część informacyjna mogłaby być dobrze zastosowana, lecz dotąd nie się tu nie robi, choć robić by się mogło.

Naprzekład związków robozych, a zwłaszcza związków i stowarzyszeń robotników rolnych dziś nie posiadamy, a jednakże organizacje gminne, dziś już istniejące, mogłyby służyć doskonałym pośrednikiem w poszukiwaniu i zaofiarowaniu pracy robotnikom rolnym. Przedewszystkiem należałoby, aby przy kancelariach gminnych sekretarzy gminni, przy parafjach organisi i przy sądach gminnych sekretarze sądów poświadczali księgi zaofiarowań i zapotrzebowań pracy rąk, a sądzimy, że organizacje te oddałyby duże usługi. W tym celu powinny być pozakładane księgi z odpowiednimi rubrykami, w których każdy potrzebujący pracy, lub potrzebujący robotnika mógłby się wpisać własnoręcznie, lub też za opłatą, przypuszczamy paru groszy od osoby, mógłby być wpisany do księgi, lub otrzymać informację o potrzebie pracy. Toż samo przy tychże ośrodkach potrzeb wsi mogłoby być osobne księgi powiadamiające o chęci sprzedaży pewnych towarów, gruntów, produktów rolnych, oraz o poszukiwaniu tychże po danej cenie.

Nieraz na tranzakcji pomiędzy sąsiadami bliskimi i ze wsi sąsiednich pośrednik zabierze połowę lub cały zysk, tymczasem podobne księgi prowadzone dostępnie i w języku zrozumiałym dla miejscowej ludności, byłoby często prawdziwą pomocą dla pracowników rolnych i mniej więcej zamężnej ludności rolniczej i rzemieślniczej. Fabrykant bogaty i wielki rolnik zamożny, rzemieślnik znany i zasobny mają możliwość i opłaci im się reklamować i ogłaszać, trzymać specjalnych agentów i t. d., ale małe i drobne przedsiębiorstwa są pozostawione na pastwę spekulantów i pośredników, wszelkiego rodzaju handlarzów, sklepikarzy, faktorów i t. d.

Nasze żony najlepsze mają pojęcie o skutkach i celach faktorstwa przy godzeniu służby żeńskiej i mamek, gdyż widzimy tu często, że faktorki formują sążki służących, które godząc się bezustannie—działa się faktorem i zadatkami i z tego proceduru dobrze korzystają.

Sądzę, że w godzeniu służby domowej i najniższej warstwy pracowników miejskich wszelkiego rodzaju, począwszy od slug i wyrobników miejskich, a w części i wiejskich a skończywszy na rzemieślnikach, a nawet na najwyższych szczeblach pracy i pomocy umysłowej i naukowej w miastach i miasteczkach, jak bon, korepetycji, lekcji muzyki i nauczycielek, mogłyby spełniać doskonale funkcje pośredniczące z dużym zyskiem i dogodnością dla obu stron miejscowe prowincjonalne Towarzystwa dobroczynności.

Bezwarunkowo nie odbiegłyby te instytucje od swego celu i założenia, czynienia dobrze i niesienia ulgi i pomocy potrzebującym, bo ustrzegłyby wielu od wyzysku i zawodów, ułatwiłyby pracę potrzebującym i biednym i uchroniłyby często od dużych wydatków w poszukiwaniu pracy, lub pracowników. Instytucje zaś Tow. dobroczynności, pobierając za to niewielkie wynagrod-

zenie i prowadząc księgi zaofiarowań i zapotrzebowań sznurowo i dokładnie, mogłyby nawet z tego ciągnąć zysk niewielki.

Każde Towarzystwo dobroczynności ma swój lokal i płatnego sekretarza; mały dodatek do pensji takiemu pomocnikowi w stosunku do obrotu i zapisów w księdze zapotrzebowań dałby możliwość doskonałej obsługi zwłaszcza przy dobrej kontroli zarządów pomienionych towarzystw. T-stwo dobroczynności mając swe lokale i przytulki, powinno przeznaczyć osobną jedną lub dwie izby dla noclegów, tym oczekującym na pracę najbiedniejszym slugom i pracownikom, którzy nie mieliby gdzie i za co jednej lub kilku nocy przepędzić.

Jakże naprzekład prostem a użytecznym przedstawiłoby mi się urządzenie przy stacjach kolejowych, większych przystankach parowców rzecznych, przy hotelach, publicznych instytucjach finansowych, przy magistratach, zarządach gminnych i parafialnych, nie mówiąc już o stowarzyszeniach zawodowych, bo tych jest bardzo mało i towarzystw dobroczynnych, takich właśnie ksiąg zaofiarowań i zapotrzebowań, a nawet w wielu razach ustawienie witryn, szaf wniszach, korytarzach, przedpokojach a nawet w salach i gabinetach z przeróżnymi okazami i próbkami miejscowych i okolicznych rzemioł, wytworów miejscowego i okolicznego przemysłu i próbek płodów miejscowego rolnictwa, jak próbki nasion zbóż, adresy okolicznych hodowców z objaśnieniami, gdzie co można kupić i sprzedać.

Oczywiście najpierwszym warunkiem użyteczności pomienionych ksiąg i informatoryj będzie prostota, zrozumiałość i dokładność objaśnień i adresów, np. we wszelkich publicznych lokalach i instytucjach: księgi, zapisy i napisy powinny być robione przynajmniej w dwóch językach — urzędowym i miejscowym, jak u nas polskim. Objasnienia ustne również należy dawać zrozumiale i chętnie wszystkim.

Widziałem próby podobnych urządzeń za granicą; funkcjonują one znakomicie i oddają olbrzymie usługi ułatwieniem tranzakcji; podobne zarodki urządzeń widziałem także w południowych gub. Cesarstwa.

Ja ze swej strony kończąc uwagi w tym względzie gorącą prośbą do Towarzystwa dobroczynności w Płocku, aby zapoczątkowało podobne urządzenie, otwierając biuro pośrednictwa, a także udzielając zakątek płockim rzemieślnikom, zwłaszcza drobnym i niezamożnym do lokowania i sprzedaży okazów wytworów rzemioł płockich.

Wszakże zapisodawczyni poważnej posesji przy Starym-Rynku ś. p. Dąbrowska w pierwszym rzędzie miała na celu pomoc rzemieślnikom, urządzenie więc czegoś w rodzaju bazaru i muzeum rzemieślniczego w połączeniu z biurem pośrednictwa byłoby w myśl zapisu.

Nasz dom zbożowy Br. Wolibner i Barczak i hotele płockie, mogłyby też coś zrobić dla swych obecnych klientów, lub przyszłych, jacy mogliby przybyć, gdyby znaleźli odpowiednie udogodnienia, ułatwienia i pomoc

Bolesław Ździarski.

Chorzy a lekarze.

Stosunki, warunki porady pomiędzy chorymi a lekarzami nie są u nas dostatecznie uregulowane. W każdym zawodzie są z góry ułożone warunki pomiędzy biorącym a dającym, tylko nie wśród świata lekarskiego. Za granicą, np. w Prusach, chory zapytuje otwarcie lekarza, ile mu się należy za poradę, otwarcie i jawnie wyłtacza mu pieniądze. Przy takim stanie rzeczy nie zdarzają się żadne nieporozumienia, żadne zakłócenia pomiędzy potrzebującymi pomocy, a dającymi ją. U nas inaczej. — Lekarz zwykle pozostawia uznaniu chorego, lub jego blizkich oszacowanie pracy. Chory naturalnie szacuje ją jaknajniżej, stąd powstają niezadowolenia wzajemne. Wreszcie wkładanie tajemniczo pieniędzy do ręki jest już wprost w tych czasach sposobem śmiesznym, przeżytkiem pozostałym z dawnych czasów—stosunku pana do szlaku wywołanej. Nieraz się zdarza, że chorzy zamiast pieniędzy wkładają do ręki lekarza guzik, owinięty w papierce, lub pieniądź stary, fałszywy lub wycofany. — Zanim lekarz obejrzy wynagrodzenie „pacjent” już dawno zemknął z gabinetu. Takie traktowanie sprawy jest uwłaczającym, niezbędnym więc jest bliższe określenie warunków pomiędzy obiema stronami.

W sprawie tej właśnie otrzymaliśmy list

od pewnego lekarza w Płocku, który proponuje następujące warunki porad.

1) Każdy chory, przychodzący do mego gabinetu opłaca z góry na ręce służącego kop. 30—ści.

2) Każdy wzywający mnie na miasto do chorego opłaca również z góry kop. 75.

Nb. Gdyby chory przed moim przyjściem zmarł, obowiązany jestem zwrócić wzięte pieniądze.

3) Każdy wzywający mnie do chorego po za obrębem miasta obowiązany jest:

a) przywieść i odwieźć mię swoimi kółkami i ekwipażem, na jakie go stać;

b) zapłacić po rb. 1 kop. 50 za każdą godzinę czasu straconego w drodze lub na miejscu;—i

c) gdyby bytność moja wypadła w czasie godziny ósmej rano, pierwszej po południu, lub siódmej wieczorem, obowiązany mi jest dać posiłek, jaki sam zwykłe przyjmuję.

4) W czasie pomiędzy godziną ósmą wieczorem i tą samą rano, wszystkie powyższe wynagrodzenia otrzymam w ilości podwójnej.

5) Każdy płacący obowiązany jest do dawania pieniędzy w jaki chce sposób, tylko nie za pomocą wkładania w rękę przyuścisku, gdyż sposób taki jest wstrętnym.

6) Za wszelki udział w radach lekarskich, przeze mnie zwoływanych, nie będę brał wynagrodzenia żadnego, a przez mych współkolegów, potrójne w stosunku do tego, jakiebv mi się należało w wypadku zwykłym.

Niechaj lekarze rozpatrzą się w nich na zebraniu najbliższem w swem Towarzystwie, a może stosować je będą ogólnie w Płocku.

P Ł O C K .

Powrót. J. E. gubernator płocki radca tajny Janowicz powraca dzisiaj (sobota 17) z Petersburga po miesięcznej nieobecności.

Oświetlenie miasta. Zdaje się, że zbliża się do rozwiązania sprawa oświetlenia miasta elektrycznością. Jak słyszeliśmy, magistrat ma zamiar zwołać obywateli miejskich dla rozpatrzenia się, o ile właściciele posesji zgodziliby się na podwyższenie opłaty większej za oświetlenie swych domów, gdyby która z firm utrzymała się przy przedsiębiorstwie rozproszenia mroków na ulicach Płocka. Obecnie cztery czy pięć firm podało swe oświadczenia mianowicie: przedstawiciele firmy „Union“ Olszewicz i Kern, firma „Helios“, miejscowe przedsiębiorstwo z hr. F. Czackim na czele i Kotarski z Petersburga, tego ostatniego, jak słyszemy, warunki są najdogodniejsze dla miasta. Obecnie miasto wydaje na oświetlenie w Płocku 4200 rb. rocznie, ale przedsiębiorca p. Fiszman zbyt oszczędza nafty, bo w mieście wcale nie znać tak poważnej sumy, wydatkowanej na „oświecanie“ miasta.

Zebrańie. Przypominamy, że we wtorek 20 b. m. w sali Tow. Wzaj. Kredytu odbędzie się zebrańie doroczne członków Tow. dobroczynności dla wysłuchania sprawozdania rocznego, zatwierdzenia budżetu na rok przyszły i wyboru członków komisji rewizyjnej. Być może, że zebrańie to dojdzie do skutku już w pierwszym terminie, co zależy będzie od ilości osób przybyłych. Rada Tow. ma zaszczyt prosić o jaknajliczniejsze zebrańie. Rozpatrywane będą wnioski i podania bardzo ważne, których rozpatrzenie pożądanem jest wśród największej ilości członków. Przypominamy więc o tym terminie pierwszym zebrańia ogólnego.

Zima. Rozpoczęły się znowu dość silne mrozy, które biednej ludności miejskiej zgnębionej wysoką ceną opału podczas długiej zimy tegorocznej, dają się dobrze we znaki. Wczoraj, w piątek, mroz dochodził do 15 stopni, dziś nieco zelżał. Przez całą noc przy silnym wietrze padał, a i dzisiaj pada gęsty śnieg.

A opał jest wciąż drogi szalenie; dla składników węgla niema w naszym mieście żadnych nakazów, któreby im wskazywały drogę, gdzie panują wielkie mrozy. Za węgiel płacić trzeba 1rb. 65 kop. za korzec. Drzewem palić nie można po prostu, bo cena drzewa opałowego dostępna jest dla ludzi najzamożniejszych, stołujących się np. u Stępkowskiego w Warszawie. Za pół sążnia drzewa (2 ćwiartki) płacić trzeba: 15 rb. za brzożowe, 12 rb. za sosnowe, 17 rb. za grabowe. Torfu w mieście brak obecnie.

Wobec tego, że mrozy wzmogły się lód

na Wiśle znacznie się znowu wzmocnił i nie prędko obecnie puści, chyba przy gwałtownym przyborze wody. I rzeczywiście woda w ostatnich dniach podniosła się znacznie, a i z góry rzeki zawiadamiają o ciągłym przyborze.

Cała nadzieja w obec tych utrapień zimowych leży w tem, że bliżej jest już końca, niż dalej, a nawet bardzo blisko końca zimy.

Bydło stepowe. Od lutego r. b. rzeźnicy płoccy stale co poniedziałek sprowadzają woły stepowe w partjach od 20 do 30 sztuk na spożycie miejscowe, wskutek czego mięso na rynku mamy zupełnie dobre. Cena mięsa z bydła stepowego o 1 kop. na funcie wyższa od mięsa z bydła krajowego.

Maskarada. W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w teatrze miejscowym maskarada, urządzona przez trupę artystów, bawiących obecnie w Płocku. Zabawa rozpocznie się o godz. 12 w nocy, o godz. 1 odegraną zostanie wesoła krotchwila J. Dobrzańskiego p. t. Kacjio oraz wykonane tańce: czardasz i pas de deux.

Teatr. We czwartek na benefis p. Prohaski odegrano „Pana Damazego“, ten piękny, typowo swojski utwór dramatyczny, jakich nie wiele znajdujemy w repertuarze sztuk narodowych. W komedji tej wszystko jest szczerze polskie: tło życia i humor osób, i filozofja rozumujących. Wszystko to jest rdzennie rodzime, a więc miłe, a przytem sztuka napisana z talentem — z doskonałym ujęciem typów i charakterów poszczególnych. Olsniwają cię, zachwycają blaski zagraniczne, ale jakże bło się czujesz, gdy wracając do kraju, oglądasz i patrzysz na swoje niebo, swoje pola i niwy, gdy usłyszysz swiergot swego pastwata, szczekanie swego psa. Takie właśnie wrażenie błogie, miłe robi utwór Blizińskiego, gdy przedtem wysłuchaliśmy utworów pisarzy cudzoziemskich, lub też piszących po polsku, lecz w duchu nie swojskim.

Wykonanie w ogóle było staranne, a niektórzy artyści odtworzyli swoje role bardzo typowo i wyraziście. P. Kisielewski był doskonałym w roli rejenta, którą pojął charakterystycznie i odtworzył b. dobrze, p. Gloger był, dobrym jak zwykle Damazem, pani Tarnowska miłą bardzo Tykalską. P. Aleksandrowicz mniej nadaje się do ról naiwnych, Helena jej nie była ową „wiochną“ polską,—dla niej typowo piękną rolą jest i będzie Zośka w „Karykaturach“, napisana niemal dla jej wyrazu twarzy, dla jej ruchów i wzięcia na scenie. P. Prohaska był wesołym i dobrym Gieniem. Poraz pierwszy widzieliśmy w większej roli p. Chrzanowską. Nie powiemy, żeby Żegocińska w jej odtworzeniu zadowolniła nas zupełnie, lecz w każdym razie widzieliśmy usiłowania gry starannej. Rola była wyuczona, ruchy obmyślone i w ogóle gra nie zła, a w szczegółach nawet dobra. Tylko pewien grymas w twarzy, pochodzący nie z natury, lecz wskutek jakiegoś przyzwyczajenia, bardzo psuje efekt gry.—Trzeba by się tego pozbyć.

Obecnie, jako nowość trupa przygotowuje „Romantycznych“—Rostanda, utwór tchnący piękną poezją.

Zguba. W redakcji naszej złożono tekę skórzaną, zamkniętą, wewnątrz której znajdują się widocznie jakieś papiery. Te ka zgubiona została na ulicy Kolejalnej prawdopodobnie przez kogoś przejeżdżającego szybko sankami. Poszkodowany zechce zgłosić się do redakcji dla odebrania zguby.

Sprostowanie. We wzmiance o balu rzemieślniczym mylnie wydrukowano ilość osób, przybyłych na zabawę, bo zamiast 78, powinno być 98.

Ł O M Ż A .

Zbieranie odpadków. Na skutek zapoczątkowania przez p. M. Smiarowskiego, powzięto zamiar zbierania odpadków w mieście na rzecz przytulku noclegowego. W tym celu do osób, życzących sobie składać niepotrzebne rzeczy, rozesłane będą worki. Sprawa może rozwinąć się z pożytkiem, o ile znajdzie się większa liczba chętnych do ofiarowywania „śmiecia“

Koncert. W d. 8 b. m. odbył się w sali Koła muzycznego koncert wokalno-instrumentowy panny Józefiny Kurtzówny ze współudziałem młodego skrzypka (tomżanina) Władysława Kozłowskiego, pianisty Marczewskiego i monologisty Górnickiego. Sala wypełniła się publicznością, która wykonawców obdarzała oklaskami. Z sił tych zaznaczyć należy jedynie p. Kurtzównę, która wykonaniem kilku pieśni i arji z Hra-

biny „Zbudzić się z uludnych snów“ zyskała sobie ogólny szczerzy poklask. Władzio Kozłowski przy pracy i nauce wyrobił się niewątpliwie na artystę — skrzypka bo i obecnie już wykazuje wiele poczucia muzyki i wyrobienia w technice.

Z karnawału. Bal strażnicy ogniowej, w której przyjęli udział, prócz członków strażnicy z rodzinami i przedstawiciele różnych zawodów — zgromadził w sali Czochańskiego około 300 osób. Biletów rozesłano około 400. Jest to najświetniejszy u nas wieczór w sezonie karnawałowym popierany przez cały ogół tutejszy.

Na koniec karnawału naznaczono jeszcze „wieczór wełniany“ towarzyski, w d. 17 b. m. i bal kostjumowy w d. 24 b. m. poprzedzony koncertem Tow. śpiewaczego.

Z naszych okolic.

Z powodu wymiany starych pieniędzy. Zanim podano do ogólnej wiadomości, że wymiana starych biletów kredytowych, które miały być wycofane z d. 13 stycznia r. b., zostaje przedłużoną do 1902 roku, niektórzy procederyści, zwłaszcza ze sfery żydowskiej, dowiedzieli się już o cofnięciu nakazu o dzień wcześniej. Naturalnie nie omisszali z tego skorzystać. Wiemy o wypadku, że pewien nieoświecony chłopek w dzień nadejścia zawiadomienia o zmianie terminu sprzedał aferzyście starą 25 — rublówkę za 3 ruble i jeszcze był z tego wielce zadowolony, bo „za nieużyteczny już paperek dostał 3 ruble.“ Tegoż dnia sprytny żyd dostał za ten „nieużyteczny“ paperek — 25 rb. złotem. Pewna kobiecina z pod Drobina zebrała 100 rb. samemi 5 rublówkami starego stempla. Szczęściem, że przybyła do Płocka w dzień, w którym właśnie ogłoszono o przedłużeniu terminu. Kobietka owa, która pieniądze te uważała już za stracone, otrzymała ku wielkiemu swemu zadowoleniu 100 rb. złotem.

Cukrownia Borowiczki. Ustawa towarzystwa akcyjnego fabryki cukru i rafinady „Borowiczki“ została urzędowo ogłoszona. Jako założyciele wliczeni są panowie: Wolibner, Piwnicki, Węsierski, Demby i Broniewski. Kapitał zakładowy, jak już zresztą ogłaszaliśmy, wynosi 600,000 rb. Ze swej strony dodajemy, że obecnie i w czasie zimy robota około budowy fabryki nie ustawała. Przygotowywano się do podjęcia w dalszym ciągu robót letnich oraz dopełniono niektórych urządzeń wewnętrznych.

Orkiestra wiejska. We wsi Popowie w pow. pułtuskim utworzona została orkiestra z silniejszych oficjalistów, rzemieślników i robotników. Instrumenty sprowadzono kosztem dominium, kierownik rozpiął sam własnoręcznie nuty i rozpoczął naukę. Obecnie po roku pracy drużyna ta amatorska gra już wcale nieźle, — czysto i ze zrozumieniem.

Powstanie tej kapeli zawdzięczać należy p. Mierzejewskiemu, administratorowi majątku Popowo.

Cukrownia Krasiniec zamknęła rok rachunkowy 1898/9 zyskiem w sumie rb. 25311 kop. 57, po potrąceniu zaś z tego podatku dochodowego, pozostało rb. 24 206 kop. 255, co odpowiada 6,05% od kapitału zakładowego rb. 400,000 gdy przy uwzględnieniu tkwiącego też w przedsiębiorstwie kapitału amortyzacyjnego rb. 397,109 kop. 62, stopa procentu redukuje się do 3,03%.

Sierpc. W d. 7 b. m. wieczorem wybuchł pożar w chacie kolonisty, zamieszkałego w pobliżu Sierpca. W płomieniach zginęła żona kolonisty 54 letnia kobieta. Mąż jej starzec 80 letni zdołał uniknąć śmierci, lecz został mocno poparzony tak, że słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Pożar zniszczył całe zabudowanie i szopę, stanowiącą całość z domem, w szopie spaliła się krowa.

Z Wyszogrodzkiego. „Warsztaty tkackie, założone przez p. Jaroszewskiego w Brodach, coraz lepiej się rozwijają. Zamówień, zwłaszcza na płótno w sztukach jest tyle, że nie można wydażyć skutecznie aż na czas, pomimo, że obecnie przybył jeszcze jeden warsztat do dwóch poprzednio czynnych. Z Brodów wyjechał na naukę do Stanisławowa malarz młody, który zapragnął mieć sposób zarobku podczas zimy, gdy roboty murarskie ustają.

Rzucono tutaj myśl założenia w Brodach przytulku dla podrzutków, na co właściciele ofiarują szesć morgów gruntów i opiekę swą nad nad tym zakładem. Zdaje się, że myśl ta, dzięki energii głównej projektodawcy, i pomocy pewnych sfer, zostanie

wkrótce w czyn wcieloną, czemu przykłaśnając z całego serca należy.

Bal obywatelski składkowy, który miał się odbyć w Wyszogrodzie, zdaje się do skutku nie dojdzie. Wiele osób wybiera się na „bal obywatelski“ w Płocku.

Wice-dyrektor cukrowni w Małej Wsi p. Falkowski, musiał z polecenia władzy usunąć się ze swego stanowiska, ponieważ jest poddany austriackim.

Włocławek. „Disaliśmy niedawno w korespondencji poprzedniej, że obywateli miejscy podczas pobytu b. kuratora okręgu naukowego warszawskiego ś. p. Ligina, przedstawili podanie w sprawie założenia w naszym mieście szkoły realnej. Kurator polecił bliżej sprawę tę rozpatrzyć, a żądał przedewszystkiem dowiedzieć się, ile miasto może ofiarować ze swej strony na utrzymanie zakładu naukowego. Obecnie po dłuższych obradach okazuje się, że oświadczenia ofiarowania sumy pod budowę zakładu ze strony firm fabrycznych i handlowych i osób pojedynczych sięgają już około 14,000 rb. Życzeniem mieszkańców jest założenie wyższej szkoły handlowej. O ile i jak prędko myśl ta zostanie urzeczywistniona, nie można jeszcze napewno powiedzieć.

Z zabaw karnawałowych zaznaczyć należy bal rzemieślniczy, który zgromadził około 250 osób ze wszystkich sfer i stanów. Bal ten udał się świetnie, przeszedł nawet wszelkie oczekiwania co do swej świetności.

Na pierwszą zabawę ludową, którą tu urządza komitet kuratorjum trzeźwości po cenie 15 kop. za wejście, przybyło 300 osób.

Z prasy. Tygodnik „Ziarno“ przeszedł na własność p. p. Nicza, współpracownika „Wędrowca“ i Michałowskiego, współpracownika „Dziennika dla wszystkich.“

Z Warszawy.

Z posiedzeń sekcji rolnej. Na ostatnim zebraniu miesięcznym p. Karpiski odczytał referat delegacji rolno-cukrowniczej w sprawie stosunków ogólnych pomiędzy cukrowniami a plantatorami. Położenie dla obu stron jest rzeczywiście groźnym. Z jednej strony przy obecnym wzroście wymagań robotnika, rolnikowi nie opłaca się plantowanie buraków za cenę, jaką obecnie płać fabryki, z drugiej strony fabryki nie mogą bez wielkiej straty dla siebie podnieść ceny tego ziemioproduktu. A tymczasem cukrowniom potrzebne są buraki, rolnikowi wypada w plodozmianie, korzystną jest poprostu dla kultury ziemi uprawa buraków. Delegacja, zastanawiając się nad tem położeniem przyszła ostatecznie do wniosku, aby przedsięwziąć środki właściwe, i zwrócić się o uchwalenie ich, gdzie potrzeba, przeciwko wychodźtwa robotnika, ogalającemu kraj z rąk zdolnych do pracy. Wątpić należy czy postawienie takich desideratów pomoże cośkolwiek sprawie.

Na temże posiedzeniu p. Wł. Płoski z Wrogocina poruszył sprawę pomocy lekarskiej po wsiach. Drobiniacy, jak wiadomo sprawę tę rozstrzygnęli bardzo prosto. Dwadzieścia ośm folwarków utrzymuje wspólnie swego lekarza. Nie obciąża to zbyt budżetu właściciela, a sprawie ludu oddaje wielkie korzyści.

W marcu sekcja rolna urządza w dalszym ciągu odczyty popularne o uprawie roślin. Odczyty wypowiada pp: Natanson — o uprawie buraków, Chelchowski — o uprawie kartofli i Jórski — o uprawie roślin pastewnych.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Wykroczenia. W ciągu 1899 r. za niezachowywanie przepisów ustawy leśnej, pociągnięto do odpowiedzialności w całym państwie — 303,631 osób, z których — 222,619 skazano sposobem administracyjnym, resztę sądownie. Kar pieniężnych zebrano w tym że czasie 1,251,642 rb.

Ministerjum oświaty wyjaśnia, że ekstermi przystępujący do egzaminu dojrzałości nie mogą być dopuszczeni do egzaminów poprawkowych z żadnego przedmiotu.

KOESPONDENCJE.

Z okolic Drobina.

(Dokończenie).

Wbrew niezbitym dowodom ekonomii politycznej parcelacja w naszym kraju się wzmacnia i pod wpływem interesu osobistego naszych ziemian, zyskuje coraz szersze prawo obywatelstwa. — Folwarki znikają jedne po drugich, a na ich miejscu wyrastają biedniutki zagrody nowych obywateli. Pomimo tej ich biedy wzbudzają one więcej zaufania,

niż wspaniałe gospodarstwa dworskie z nimi sasiadujące. Mam bowiem to przekonanie, że ci maluczy synowie tej ziemi z mniej lekkim sercem wyzywać się będą prawa nazywania jej swoją matką, niż my pierwotni!

Jak interes osobisty wpływa na zmianę przekonań, z drugiej zaś strony, jakiej to niespożytej wartości były i są te przekonania naszej braci szlachty co do parcelowania gruntów, przewija się to jasno przed naszymi oczyma. Lat temu dziesięć zwolenników parcelacji nazywano zaprzacami; kiedy mowa była o parcelacji, szlachcic zaczął ruszać groźnie wąsami i trzeba było nieraz zamknięć pod wpływem ciężkich zarzutów. A teraz... mało jest takich, którzyby za miskę soczewicy nie byli gotowi sprzedać swych praw. Nie idzie mi o to, by szlachta zaprzestała sprzedawać ziemię swym chłopom, jestem bowiem aż nadto pewien wynikających stąd korzyści dla społeczeństwa, nie mogą się tylko przekonać do ludzi, którzy tak łatwo zmieniają swoje zasady. Zdrowe warstwy społeczne o swe przekonania walczyć nie tylko słowem, ze stanowisk swych z taką łatwością wyzwać się nie dają. A walcząc i po kroku tylko ustępując ze swego stanowiska, spełniają swą rolę społeczno-ekonomiczną, nie pozwalają bowiem na zbyt raptowny rozwój idei na nich następującej. Zbyt łatwe zajmowanie nowych stanowisk przez świeże warstwy społeczne, sprzyja występowaniu na arenę życia ekonomiczno-społecznego jednostek nieprzygotowanych dostatecznie albo pod jednym, albo pod drugim względem, co dodatniego wpływu na społeczeństwo mieć nie może.

Poruszywszy kwestję parcelacji, nie mogę zamilczeć o ciekawym fakcie emigracji do Ameryki tych świeżych „parcelantów.“ Zostawiają oni na nabytej ziemi swe żony, lub puszczaają odbudowane osady w dzierżawę i idą w świat, by zarobionym w obcych krajach groszem, spłacać dług z nowego dziedzictwa.

Od kilku lat poruszana jest stale budowa szosy, a właściwie jej przedłużenie od Sierpca do Drobina i w dalszym ciągu do Góry. Obecnie nawieziliśmy już kamieni, czekamy tylko na spełnienie przyrzeczenia władzy właściwej, która zobowiązała się resztę kosztów przyjąć na siebie. Przyszło to powinno z tym większą łatwością, że fabryka „Izabelin“ zadeklarowała także poważną pomoc. Nam, którzyśmy w tak ciężkim roku poświęcili po parę set rubli na zwózkę kamieni, leży bardzo na sercu, by kamienie te nie wrosły w ziemię, tak jak się to stało z uwiezionymi przed laty. Ewentualność powyższa byłaby dla nas tym przykrejszą w swych skutkach, że obecnie połowa traktu jest zawałona kamieniami; trzeba by w takim razie podjąć na nowo niemiły trud wywożenia tych kamieni na pole, gdyż komunikacja przy ich obecności byłaby niemożliwa.

„Zanim słońce wędziedzie, rosa oczy wyje“, da się to zastosować i do w mowie będącego traktu. Pocięzamy się nadzieją — kosztowną! szysy, a tymczasem resory i osie łamiemy na wspomnianym trakcie pod Szumaniem, gdzie wody wiosenne porobiły wyrwy. Gmina nie zreperowała drogi, prawdopodobnie dla tego, że kiedyś ma być szosa! — a cóż podroźni? A toć to uajcierpliwszy gatunek ludzi w Polsce! drzewo popęka, żelazo się zegnę, lub złamie, ale cierpliwość nasza (pod tym względem) nie ugnie się. O nie!...

Mea culpa! wyraziłem się o cierpliwości, jak o jakiejś wadzie, a tymczasem jest to cnota pierwszej wody. O cnotę szanowna! dzięki tobie nie upadamy na duchu i mamy jeszcze nadzieję, że stacja pocztowa w Drobiniu stanie się faktem dokonany. Fundusz żądany przez władzę na założenie poczty, półtora roku temu już złożony, mieszkanie wynajęte (i przez nas opłacone) stoi pustkami, wszelkie zapewnienia na utrzymanie trzy letnie, nawet na zwózkę drzewa do pieców poskładane... a poczty jak niema, tak niema.

Drobiniak.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Pomimo, że Anglicy wciąż jeszcze nadrabiają miną, losy wojny w Afryce Południowej rozstrzygają się dla nich iście tragicznie. — Ostatecznie sprawdziły się doniesienia, którym początkowo zaprzeczano, że głównodowodzący armią angielską jen. Buller przedsięwziął nową, trzecią z rzędu próbę oswobodzenia Ladysmithu. I znowu z takim skutkiem, jak poprzednio. Anglicy przeszli spokojnie Tugiele, zawładnęli siłą nawet kilku wzgórzami, lecz przy natarciu powrotnym Burów musieli ustąpić, cofnąć się za rzekę, straciwszy przy tym więcej niż 2,000 ludzi,

podczas gdy nieprzyjaciel nie ucierpiał wiele przy tym napadzie. Główną siłą, przed którą Anglicy musieli ustąpić była artylerja burska, która jest silniejszą od angielskiej. Wobec takich niepowodzeń w tym punkcie, strategicy zastanawiają się, czy sposób prowadzenia wojny ze strony Anglików jest rozumnym w ogóle. Pierwotny plan głównodowodzącego, zanim jeszcze jen. Uajt (White) został osaczony w Ladysmith'cie, polegał na tem, aby wtargnąć do Oranji ze strony ziemi Kapu i tym sposobem zrobić pewną przeszkodę Burom, gdyby chcieli przenieść teatr wojny na ziemię należącą do Anglików. Wobec jednak oblegania Ladysmithu Buller uważał za honor uwolnić przedewszystkiem kolegę. Trzy razy pokusił się już o to, a zawsze bezskutecznie, a zawsze z wielkimi stratami. Mówią obecnie, czyby nie lepiej było, aby wojska angielskie poprostu wkroczyły do Oranji czy Transwaalu, pozostawiając załogę Ladysmithu swemu własnemu losowi. Odciągnęłoby to znaczną ilość wojska oblegającego w inną stronę, Tymczasem zaś przypuszczają, że Buller wciąż wykonywać będzie ataki, chociażby fałszywe, aby w ten sposób utrzymać armję Burów w napięciu w tem jednym miejscu, aby Burowie nie mogli wysłać części i wojska nad rzekę Oranję, gdzie Anglicy przygotowują się do wtargnięcia w posiadłości Rzeczypospolitej Orańskiej. Jednakże próby wtargnięcia i z tej strony południowej również się nie udają. W tamtych stronach działają wojska Frensch'a, Gatacre'a i Methuena. Oddziały wojsk pod wodzą tych generałów zostały również pobite i odparte przez Burów w kilku potyczkach większych. Do wszystkich tych nieszczęść lwa angielskiego przybywają wciąż nowe wrzenia, które przyczyniają rządowi wiele kłopotu. Pobite niedawno przez Anglików ludy Sudanu znowu podnoszą głowę, chcą zapewne skorzystać ze smutnego położenia swego pana. W Egipcie również zauważyć się daje pewne wrzenie, co wymaga wielkiej czujności ze strony Anglików i utrzymania znacznej ilości wojska w tym kraju. Niedawno rozpuszczano wieść, że Włosi mają dać pomoc swym przyjaciom politycznym w ten sposób, że wojska włoskie zajmą Egipt, a wojska angielskie wyruszą na plac wojny. Sprzeciwiłyby się z pewnością temu inne państwa europejskie, które w zasadzie utrzymują neutralność, t. j. nie chcą wtrącać się do państw wojujących. Jeżeli jednakże sprawdzi się wieść, że słynny król abisyński Menelik, który zmiażdżył włosów, ma zamiar dać pomoc sudańczykom, to być może rozwinię się większe współdziałanie i ze strony innych państw.

W ogóle wskutek wojny, tak nieszczęśliwej dla siebie, Anglię tracą wciąż na powadze i znaczeniu. Po za ich plecami, bez pytania Anglii, co w innym czasie byłoby nie możliwym, państwa wchodzi w układy wzajemne, dogodne dla siebie, niesprzyjające Anglikom. Umowa Rosji z Persją o zawarcie pożyczki na budowę kolei w tym ostatnim kraju, jest tego dowodem. Rosja zyskuje sobie w Persji poważnego sprzymierzeńca, który bardzo się przyda, gdy zapragnie zakłócić spokój w Indjach. Kolej żelazna w stronę Afganistanu budowaną będzie przy pomocy pieniędzy rosyjskich, a więc wpływ Rosji w tamtych stronach znowu się bardzo wzmożni.

Z położenia Anglików skorzystać chcą również Irlandczycy. Jan Redmond w charakterze przewodcy całej partji zwrócił się do narodu irlandzkiego z odezwą, w której wzywa do składek pieniężnych i powiada, że przesilenie dzisiejsze Anglii daje sposobność dogodną do zmuszenia stronnictw politycznych, aby przyznały Irlandji samorząd i usunęły wszystkie niedogodności, na jakie uskarżają się Irlandczycy.

W sejmie niemieckim postawie odbywają obrady nad powiększeniem floty. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że projekt ten zostanie przyjęty z małymi zmianami. Przewodcy powiększeniu floty głosować będą postawie wolnomyślni, socjaliści, polacy, ludowcy, może i część t. z. centrum, składająca się z Niemców katolików. Uchwalenie tego przedsięwzięcia wzmożni militarnie państwo o tyle, o ile ekonomicznie zuboży naród przez powiększenie znacznych podatków.

Z czasopism.

„Wszelchświat“ № 6 zawiera: Mieczysław Limanowski: Glossopeteris. — M. Centnerszwer: O reakcjach chemicznych pomiędzy gazami. Edward Strumpf: Organy zastępcze u roślin. Zn.: Sposprzeżenia naukowe. — Br. Znatowicz: Jeszcze o odczytach. — Sekcja chemiczna. — Kronika naukowa. — G. Tolwiński: Objawy

astronomiczne w m. lutym.—Buletyn meteorologiczny.

— W „Bibliotece dzieł wyborowych“ wyszła obecnie powieść Teodora Jeske-Choińskiego „Tiara i Korona“ w 4-ch tomach.

— „Gazeta polska“ w swoim dodatku powieściowym tygodniowym dała czytelnikom znaną powieść Rzewuskiego p.t. „Listopad.“

— „Przegląd filozoficzny“ rozpoczął trzeci rok swego istnienia. Pismo, mające na celu zobrazowanie myśli europejskiej i polskiej, wywalczyło sobie widocznie prawo bytu, skoro zdołało zyskać sobie taką liczbę czytelników, iż utrzymuje się własną siłą bez przerwy. Myśl polska musi nieraz z różnych powodów wyrażać się w języku obcym, musi szukać obcego kąta, gdzie mogłaby wygłaszać swoje poglądy naukowe i życiowe. Dobrem więc jest, że mamy taki kwartalnik, w którym, jeśli nie skupia się cała myśl polska, to ogniskuje się tu w części przynajmniej. „Przegląd filozoficzny“ właśnie postawił sobie za zadanie ogniskowania nauki i myśli polskiej. Jest to naturalnie wydawnictwo poważne, dla ludzi uczonych, których w każdym razie kilka setek znajdzie się u nas. Nie można od wydawnictwa tego żądać popularności. — Popularyzowanie pozostawia trzeźwym tygodnikom, wreszcie miesięcznikom, kwartalnikom nasz zawiera prace w znacznej części naukowe, oryginalne naszych uczonych.

Zeszyt I za ten rok zawiera następujące prace: Dr. W. Rubczyńskiego: „Studia neoplatonickie“; E. Abramowskiego: „Kilka słów o metodzie przy rozpatrywaniu kwestji jednostek psychicznych“; St. Żeromskiego: „Listy Trentowskiego do Lelewela i Królikowskiego“; Przegląd prac poszczególnych: prof. dr. H. Hoyer: „O znaczeniu anatomicznych pierwiastków układu nerwowego“; prof. dr. K. Twardowskiego: „Teoria jednostek psychicznych“; Abramowskiego: „Autoreferaty: d-ra E. Biernackiego: „Chalubiński i obecne zadania medycyny“ i prof. dr. H. Struvego „Anarchizm ducha u obcych i u nas.“—W dalszym ciągu następują sprawozdania książek różnych, przegląd czasopism i bibliografja.

Nowe książki i wydawnictwa.

Kazimierz Laskowski. **Licytanci** (szkice z życia).

Czytelnika, wykarminionego na zdawkowych tematach miłosnych, obrabianych z godną podziwu wytrwałością przez liczny zastęp mniej lub więcej uzdolnionych nowelistów, zraża, być może „Licytanci.“ Niejeden, utożsamiający kolizje romansowe z poezją, nie dostrzeże w „szkicach z życia“ artyzmu, zniechęcony trywialną, jego zdaniem, treścią. Mnie manie to nabierze prawdopodobieństwa, jeśli zważymy, że na takie tematy, jak „licytacja“ przeciętny czytelnik przyzwyczaił się patrzeć wyłącznie prawie ze strony śmiesznej; wszak komorników, przed którymi licytowani chowają się do szaf, podziwiamy w pismach humorystycznych... A jednak w zwykłym, powszednim życiu, licytacja jest faktem, który częstokroć przeciętnego śmiertelnika pasuje na bohatera dramatu. Banalna ta tragedia wykołaja niejednego przedstawiciela szarych tłumów ze zwykłego trybu życia; niejednemu optymiście, który czuł się dobrze w swoim ciasnym kółku życiowym, daje poznać odrazu cały bezmiar ludzkiej nędzy i upodlenia. — Myśli te przyswiecały autorowi „szkiców z życia“, w których na kanwie licytacji, niejako spójni wewnętrznej, łączącej pojedyncze utwory, rozsunął przed czytelnikiem jej dzieje, z surowością urzędnika odczytującego protokół sądowy. Pomimo rozbicia na pojedyncze obrazki, „Licytanci“ stanowią całość psychologiczną, imponującą czytelnikowi nadwzrostem prawdą i starannością obserwacji. Jak wielką rolę odgrywa obserwacja w „szkicach z życia“, świadczy o tem chociażby szkice „Za drogą“, „Podbijacz“, „Pierzynkowy interes“, wtajemniczające nas w tajniki matactw licytacyjnych, o których wielu czytających przedtem, prawdopodobnie nie wiedziało. Przedstawiając w kilku obrazkach, nie pozbawionych uczucia, jakkolwiek szczerze prawdziwych, groźbę życia licytacji, autor w satyrze fantastycznej „Na Wołowce“, rozpatruje w sposób nieco humorystyczny wady społeczne, prowadzące nieopatrnych do ruiny pieniężnej. Forma

utworów odznacza się niewymuszoną i wyrobieniem.

Helena Kuczalska. **Pół tuzina komedyjek.**

Cel pedagogiczny, jaki miała na względzie autorka przy pisaniu „Komedyjek“, znalazł swój wyraz w morale, przeprowadzonym mniej lub więcej udanie w każdym utworze. Pod względem obrobienia, dodatnią stroną komedyjek stanowi to, że moral nie pozostał w nich mało mówiącą sentencją, oderwaną od akcji, lecz wynika bezpośrednio z przedstawianych sytuacji, jest ich żywotną, podstawową częścią. Z komedyjek wyróżnić wypada: „Głodni a głodni“ (przeciwstawienie cierpień dzieci prawdziwie głodnych—kaprysom dzieci zamożnych, dopominających się obiadu nie w porę) i „To nikomu nie szkodzi“ (komedyjka, przedstawiająca fatalne skutki roztrzępania). W komedyjce „Mały kłamec“ razi cokolwiek sposób, obmyślony przez p. Minowskiego, w celu wyleczenia małego Olesia z wady kłamania. Niezwykle zreczny układ i wytworny styl „komedyjek“ znalazł powinen uznanie u młodych czytelników.

— Nakładem „Ogrodnika polskiego“ wyszły dwie bardzo pożyteczne dla amatorów ogrodnictwa książeczki, których autorem jest znany u nas pionier ogrodnictwa i uczonego pomogł p. Edmund Jankowski.

W pierwszej książeczce autor poucza, jak się zająć hodowlą pieczarek i szparagów, w drugiej o zakładaniu i pielęgnowaniu trawników.

Obie książeczki zasługują na jaknajwiększe wzięcie wśród ogrodników i zwolenników ogrodnictwa.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Rola B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 16 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 250 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 80 korcy, jęczmienia pastewnego 10 korcy, owsa 50 korcy, gryki — korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy. Targ dzisiejszy jeszcze mniejszy, jak poprzedni, ceny jednak nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3 do 3,30 za

210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę za 210 f. groch od 4,25 do 4,50.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 16 Lutego. Tendencja mocna — ceny pszenicy zwykłej—żyto bez zmiany.

Warszawa 16 Lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach, Pszenica krajowa wyborowa 88—91, średnia 80—87, poślednia 66—75. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 70—72, poślednie 66—68. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 60—70 Owies krajowy 57—62. Groch polny warzelny—Gryka 87—92. Usposobienie prawie bezczynne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica 5,15. Jęczmień 3,90. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,25—drobne 4,5.—95,85, duże 4—90,65, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 97,00 n. Łomży 96,50 not.

Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premiiwa z 1864 r.—299,0 z r. 1866—283,00. Premiowa szlachecka 5—221,50.

Łomża, 16 Lutego. Pszenica 5,10—5,45 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2,65 rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, kartofle 1,35—1,65.

Nasiona. W interesie nasionami zapanowało ożywienie wskutek tego, że spożywczy, przekonawszy się o rzeczywistym nieurodzaju konicyny czarwonej, zgadzają się na żądane wyższe ceny, które się w ubiegłym tygodniu podniosły w dalszym ciągu w Berlinie o 2—3 m. na centuarze. Przelotu również mało na rynku, zwłaszcza w dobrym gatunku. Zapasy innych nasion są dość obfite. Rajgras ang. i włoski trzymają się w cenie, a obroty seradela i lubinami były ożywione po cenach zwyczajnych (Gaz. Handl.).

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENURY:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żuźle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

— O G Ł O S Z E N I A. —

„ROMANA“

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR K W I A T Ó W SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawnej
Zaluskiego).

CUKIERNIA Sieńskiego. PĄCZKI
zawsze
świeże. Przyjmuje zlecenia na karnawał.
Wielka staranność w robocie. PŁOCK.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb.
9 za sztukę otrzy-
mał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

Bardzo ważne!!

Dla dogodności amatorów perfum naj-
lepszych zagranicznych
GŁÓWNY SKŁAD

St. Petersburg. Techno-Chemicznego Laboratorium
I TOWARZYSTWA HIGIENA
w Warszawie, Nowy-Świat № 37

sprzedaje zagraniczne perfumy ekstrakt
również i na luty. Poleca ogólnie lubiane
perfumy na luty: Sapho, Calcabrina, Na-
jada, Verra Violetta i Konwalje.

Ceny na wszystkie perfumeryjne wyroby
od 10 do 15% taniej niż wszędzie.

Zwracać uwagę na № 37 Nowy Świat.

Flance sośniny

jednoroczne

będą do sprzedania z rozpoczęciem się wio-
sny roku bieżącego w **Dominium Koziębrodu**
stacja pocztowa Raciąż.

Cena na miejscu za tysiąc sztuk kopiejek
czterdzieści (40).

Do dominium RATOWO i RADZANOWO

gub. płocka, pow. mławski, stacja pocz. Szeński, potrzebny jest zaraz **kasjer**, człowiek pojedynczy, obeznany z rachunkowością gospodarczą i trybem gospodarstwa. Wiadomość na miejscu lub w kantorze p. D. Woldenberga, w domu własnym, przy ulicy Rynek Kanoniczny w Płocku.

SPRZEDAŻ

detaliczna drzewa budulco-
wego i opałowego w lesie
na **MISZEWIE-MUROWANEM**
OTWARTA.

W Miszewku Strzałkowskim

powiat Płocki — stanowiąc będą od d.
25 r. b. dwa ogiery ze stada rządow-
wego w Janowie:

CAVANIAC pełnej krwi.

FLOVER pół krwi.

MEBLE

gustowne i mało używane, całe umeblowa-
nie 4 pokoiów, w tem dwa garnitury sty-
lowe oraz inne przedmioty do zagospoda-
rowania domu niezbędne są do sprzedania
w majątku Luszewo o cztery wiorsty od
Gliniojecka. Zgłaszać się proszę do zarzą-
dzającego.

Redakcja „Ech“ może udzielić bliższych
wyjaśnień.

W Dobrach NACPOLSK p. Wyszogrod

DO SPRZEDANIA:

- 1) **Ogier kasztanowaty** czteroletni dobrej miary i budowy, po ogierze (Beotus) pełnej krwi angielskiej i klaczy wysoko pół krwi angielskiej.
- 2) **Owies do siewu** Racehorse i Szabłowski w większych partjach.
- 3) **Bale brzożowe** zupełnie suche różnej szerokości i długości.

Wyszedł z druku

„Rocznik dla Organistów“ na 1900 r.

Do nabycia w Drukarni K. Miecznikowskiego w Płocku i we wszystkich księgarniach. Cena egz. 40 kop.



NOWO-OTWORZONY
Zakład Artystyczno-Kościelny
Filia Poznańska
pod firmą

J. SZPETKOWSKI i S-ka

w WARSZAWIE, Aleje Jerozolimskie № 41.

Poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów, posiada na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Paskiej w wykupionej z masy mozaikowej artystycznie wykonane w rozmaitych stylach i wielkościach, z tejsze masy figury Świętych Pańskich oraz chrzcielnice. Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów, chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, żyrandoli, krzyży ołtarzowych i procesjonalnych, dzwonki harmonijne i t.p. 26—10

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku

posiada na składzie druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.